

Charles Dickens

KOLEKCJA DLA DZIECI



Charles Dickens

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału: Charles Dickens: *A Christmas Carol*

Published by Sweet Cherry Publishing Limited
First published in the UK in 2020
© Philip Gooden

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Charlesa Dickensa: Philip Gooden

Projekt okładki: Pipi Sposito and Margot Reverdiau
Ilustracje: Santiago Calle, Shading by Luis Suarez
from Liberum Donum Studios

Tłumaczenie: Magdalena Patryas

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Katarzyna Wranka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8233-864-5
EAN: 9788382338645
ISBN e-book: 978-83-8233-865-2

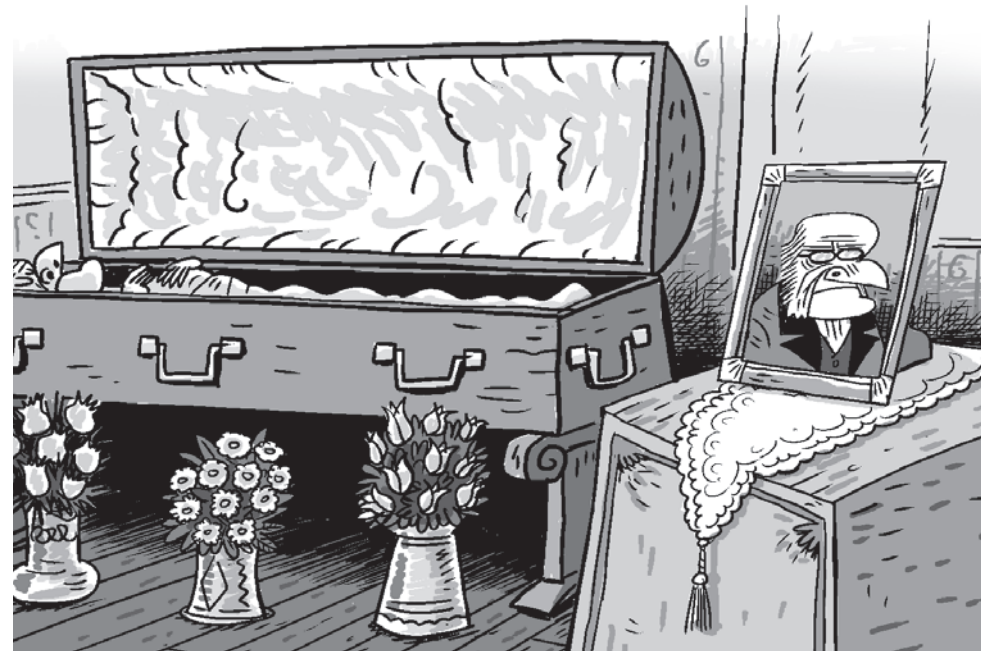
Druk: Edica



WIDMO MARLEYA

Zacznijmy od początku: Marley nie żył.
Nie było co do tego wątpliwości. Tak –
stary Marley był martwy.

Ebenezer Scrooge i Jacob Marley
byli wspólnikami w interesach od wielu





lat. Scrooge był jedynym przyjacielem Marleya i jedyną osobą na jego pogrzebie – oczywiście oprócz księdza. Jednak Scrooge nie zmartwił się specjalnie tym smutnym wydarzeniem. W dniu pogrzebu Marleya poszedł nawet do pracy.

Cóż, Scrooge był bardzo chciwym człowiekiem! Interesy zawsze stawiał na pierwszym miejscu. Był twardy jak kamień, a także zimny jak lód. Nawet w najgorętsze dni lata jego lodowate spojrzenie przyprawiało ludzi o dreszcze.

Pewnej Wigilii, siedem lat po odejściu Marleya, stary Scrooge pracował w swoim biurze. Była zimna, mglista pogoda. Jednak Scrooge nie zamknął drzwi biura. Musiał mieć oko na swojego urzędnika, który siedział w nędznym kantorku obok i odpisywał na listy.

W pomieszczeniu, w którym pracował Scrooge, płonął niewielki ogień. Tak niewielki, że ciepło ledwo wydostawało się z kominka. Urzędnik, który nazywał się Bob Cratchit, owinał się białym wełnianym szalikiem i próbował ogrzać płomieniem świecy. Bez skutku.



– Wesołych świąt, wujku! – rozległ się radosny głos. To był siostrzeniec Scrooge’a, Fred.



– Co za bzdury! – wykrzyknął Scrooge.
– Nie złość się, wujku!
– Gdyby to zależało ode mnie – oświadczył Scrooge – każdy idiota, który łązi, życząc wszystkim wesołych świąt, zostałby uduszony we własnym sosie i pogrzebany z kołkiem ostrokrzewu wbitym w serce.
– Nie złość się, wujku – powtórzył Fred. – Przyjdź do nas jutro na kolację.
Scrooge odpowiedział mu, że prędzej go zobaczy w... – no cóż, w miejscu, którego nazwy lepiej nie wymieniać. Mimo to Fred miał nadal dobry humor. Wycho-
dząc z biura, życzył wujowi i urzędnikowi wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Ostatnia godzina pracy biegła bardzo wolno. W końcu Scrooge dał pracownikowi znak, że czas pójść do domu.

Bob Cratchit natychmiast zgasił świecę i włożył kapelusz.

– Przypuszczam, że będziesz chciał mieć jutro wolny cały dzień? – zapytał Scrooge.

Następnego dnia było Boże Narodzenie.

– Tak, jeśli nie ma pan nic przeciwko – odparł Bob Cratchit.

– Mam i to wiele – warknął Scrooge. – Ale przypuszczam, że muszę ci dać dzień wolny. Przyjdź za to wcześniej kolejnego ranka.

